

MIROŚLAW BAŃKO
(Warszawa)

HABENT SUA FATA LIBELLI.
O SŁOWNIKU JĘZYKA POLSKIEGO
POD REDAKCJĄ MIECZYŚLAWA SZYMCZAKA

Profesor Mieczysław Szymczak jest autorem ponad 200 prac naukowych, w tym 8-tomowego *Słownika gwary Domaniówka w powiecie łęczyckim*, miejsca swojego urodzenia (Dubisz 1986). Poza środowiskiem językoznawczym bardziej znany jest jednak jako redaktor naukowy dwóch popularnych słowników opublikowanych w wydawnictwie PWN: *Słownika ortograficznego języka polskiego* (1975) i trzypięciotomowego *Słownika języka polskiego* (1978–1981). W niniejszym artykule chciałbym przedstawić możliwie liczne fakty z życia ostatniego z wymienionych słowników, który zajął ważne miejsce w historii najnowszej leksykografii polskiej. O jego randze świadczy i krytyka, którą na siebie ściągnął, i popularność, którą zdobył, i wpływ, jaki wywarł na inne słowniki. Można bez przesady powiedzieć, że *Słownik języka polskiego* pod red. Mieczysława Szymczaka stał się podstawowym źródłem informacji o polszczyźnie dla kilku pokoleń Polaków. A także – czy nam się to podoba, czy nie – wzorem i modelem słownika, tzn. książką kształtującą wyobrażenia Polaków o tym, jak słownik jednojęzyczny powinien wyglądać.

Swoje spostrzeżenia skupię wokół kilku relacji łączących słownik z różnymi elementami jego – by tak rzec – przestrzeni społecznej. Mowa będzie o *Słowniku języka polskiego* (dalej SJP) w relacji do jego twórców, jego recenzentów, jego użytkowników, a także w relacji do innych słowników. Przedmiotem naszej uwagi będzie nie tylko I wydanie SJP, ale także jego wydanie VII, gruntownie zmienione, wraz z towarzyszącym mu suplementem, później włączonym do tomów zasadniczych. Skoncentrujemy się na wydaniach drukowanych słownika, ale w polu widzenia znajdą się też jego wersje elektroniczne.

Założenia metodologiczne

Niniejszy artykuł należy do tej części metaleksykografii (inaczej: leksykografii teoretycznej), która zajmuje się badaniem recepcji słowników i ich statusu

społecznego (o działach metaleksykografii – zob. np. Piotrowski 2001, 31–32). Rozproszone fakty dotyczące historii SJP, jego recepcji i statusu społecznego zostały tu zebrane z różnych źródeł, uporządkowane, udokumentowane, a także uzupełnione o nowe, dotychczas nie publikowane dane, odnoszące się np. do wykorzystania SJP w orzecznictwie sądowym.

Koncentrując się na społecznej historii wybranego słownika, w artykule tym pozornie nie stawiam żadnej tezy naukowej w zwykłym rozumieniu tego pojęcia. W rzeczywistości jednak u jego podstaw leży pewne ważne twierdzenie, które można zwerbalizować następująco: obraz leksykografii staje się pełniejszy po uwzględnieniu różnych czynników tworzących społeczny i kulturowy kontekst życia słowników. Rzecz zrozumiała, że tezy takiej nie można dowieść inaczej niż przez próby wdrożenia jej w konkretnych pracach metaleksykograficznych. Niniejszy artykuł został pomyślany jako taka właśnie próba.

Warto dodać, że studia nad recepcją i krytyką prowadzono już w odniesieniu do najważniejszych słowników europejskich (np. Osselton 1989), a problemy statusu społecznego słowników, ich marketingu, użycia słowników i inne, wchodzące w zakres metaleksykografii, zostały obszernie opisane w dwutomowej encyklopedii pod red. F. J. Hausmanna i in. (1989). W Polsce tymczasem, jak zauważa Piotrowski w cytowanej książce, niewiele tych zagadnień doczekało się analizy. Jest tak prawdopodobnie dlatego, że dominujący u nas sposób widzenia leksykografii nie pozostawia niemal miejsca dla użytkowników słowników, ich wydawców i krytyków. Wspomniana wyżej społeczna przestrzeń słowników jest ograniczana do ich autorów bądź redaktorów naukowych oraz językoznawców jako arbitrów oceniających słowniki jedynie ze swojego punktu widzenia. W takiej perspektywie słowniki są ujmowane wyłącznie jako dzieła językoznawstwa stosowanego, co nie jest ani uzasadnione, ani płodne poznawczo (por. dyskusję z tym stanowiskiem w Bańko 2001, 10–24 oraz Bańko 2002).

Sądzę, że nawet prace z zakresu leksykografii historycznej, która jest bez wątpienia najlepiej reprezentowanym w Polsce działem metaleksykografii, powinny w większym stopniu uwzględniać społeczno-kulturowy kontekst powstawania i funkcjonowania słowników (tutaj wzorem może być historia leksykografii niemieckiej pióra U. Haß-Zumkehr 2001). Potrzeba otwarcia na ów kontekst tym bardziej dotyczy prac z innych działów metaleksykografii, zwłaszcza że w polskim piśmiennictwie naukowym jest tu wciąż wiele luk do wypełnienia. W kilku wcześniejszych tekstach podjęto próbę wypełnienia niektórych z nich (Bańko 2003a, 2003b, 2004). Niniejszy artykuł jest zatem kontynuacją pewnego programu badawczego, którego założenia zostały pokrótce nakreślone wyżej.

Słownik języka polskiego a jego twórcy

Prace wstępne nad SJP, którego trzy tomy zostały wydane w latach 1978, 1979 i 1981, toczyły się w Państwowym Wydawnictwie Naukowym od 1975 roku. Jak informuje ówczesny kierownik Redakcji Słowników Języka Polskiego PWN, Hipolit Szkiładź (1997, 333), koncepcja nowego słownika była omawiana na posiedzeniach kolegium redakcyjnego i ostatecznie akceptowana przez redaktora naukowego SJP, Mieczysława Szymczaka. Ten ostatni przygotował wówczas artykuł, w którym surowej krytyce poddał wcześniejszy *Słownik języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego (1958–1969), zarzucając mu m.in. luki w siatce haseł, niewłaściwe wyodrębnianie znaczeń, wadliwe użycie kwalifikatorów oraz nietrafność definicji (Szymczak 1979). Można by stąd wnosić, że SJP będzie się znacznie różnić od poprzednika, tak się jednak nie stało. Być może Szymczak nie był w stanie poświęcić redakcji wystarczająco dużo czasu, aby dopilnować realizacji swoich postulatów (według ustnej informacji Szkiładzia udział Doroszewskiego w jej pracach był o wiele większy). Ważniejsze jednak, że musiał zgodzić się na pewien kompromis z wydawnictwem, które nowy słownik chciało oprzeć na założeniach poprzedniego, a więc nie dokonywać zasadniczych zmian koncepcyjnych. Właściwie najważniejszą zmianą, o której powszechnie wiadomo, było pominięcie cytatów na rzecz krótkich, przeważnie dwuwyrazowych przykładów (inna rzecz, że często opartych na pominiętych cytatach).

Ostatecznie wydawca w przedmowie do pierwszego wydania, a redaktor naukowy w podpisanym przez siebie wstępie charakteryzują SJP jako popularny słownik średnich rozmiarów, przeznaczony dla ogółu odbiorców. Słownik miał być „średni”, bo mniejszy od 11-tomowego *Słownika języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego (1958–1969), a większy od jednotomowego *Małego słownika języka polskiego* pod red. Stanisława Skorupki i in. (1968). Twórcy słownika uznali, że zamiar opisania ok. 80 000 haseł w trzech tomach stanowi o oryginalności dzieła i że jego średnie rozmiary, wyeksponowane w materiałach wstępnych, są zaletą z punktu widzenia przewidywanego, masowego odbiorcy. Niektórzy krytycy jednak mówili później zgryźliwie, że SJP jest „średni”, bo mógłby być lepszy.

W przedmowie wydawniczej czytamy też m.in.: „Wydawnictwo pragnie zaspokoić pilne zapotrzebowanie na obszerny podręczny słownik współczesnego języka polskiego” (s. v). A we wstępie od redaktora naukowego: „[słownik] jest przeznaczony dla szerokich kół odbiorców. Właściwie powinien on się znaleźć w każdej szkole, w każdym zakładzie pracy, w każdej rodzinie polskiej. (...) Słownik nasz oddajemy do rąk Czytelników w przekonaniu, że służąc całemu społeczeństwu przyczyni się on do podniesienia poziomu kultury języka w naszym kraju” (s. IX–XIV).

Pomińmy nieco zwietrzałą retorykę, aby docenić trafność zawartej w tych słowach oceny. Zapotrzebowanie na nowy słownik było nie tylko pilne, ale i ogromne, co pokazały wkrótce wyniki sprzedaży. Już pierwsze wydanie, dostępne tylko w subskrypcji, rozeszło się w niewyobrażalnym dzisiaj nakładzie 303 tysięcy egzemplarzy, a dwa następne dodruki miały po 50 000 egzemplarzy. W tym momencie na jeden sprzedany komplet słownika przypadało mniej niż stu statystycznych Polaków. Z perspektywy lat można powiedzieć, że SJP nie tylko został pomyślany jako słownik popularny, ale też faktycznie znaczną popularność osiągnął. Do faktów świadczących o jego popularności jeszcze wrócimy, na razie jednak przyjrzyjmy się, jak słownik został przyjęty przez recenzentów.

Słownik języka polskiego a jego recenzenci

Nie dotarłem do popularnych recenzji pierwszego wydania SJP w periodykach niefachowych, z wyjątkiem jednej, która jednak wyszła spod pióra językoznawcy (Saloni 1981). Poprzestaję zatem na recenzjach akademickich, w kolejności chronologicznej są to: Gruszczyński i in. (1981/1990), Gładney (1982), Skorupka (1983), Kucala (1984), Mosiołek (1989). Pierwsza z wymienionych prac w oficjalnym obiegu ukazała się jako ostatnia. Odrzucona przez kilku wydawców z powodów pozamerytorycznych, została wydrukowana techniką małej poligrafii na prawach rękopisu i dopiero po niemal dekadzie doczekała się druku w periodyku językoznawczym. W związku z tym pierwsza oficjalna recenzja SJP ukazała się po angielsku w Ameryce. Tak się składa, że dwie pierwsze recenzje były zarazem najobszerniejsze i równie dobrze można by je nazywać artykułami problemowymi. Także ostatnią pracę, choćby z racji jej późnego ukazania się, trudno uważać za typową recenzję, ale ponieważ zawiera ona liczne elementy oceniające, rozpatruję ją na równi z pozostałymi pracami.

Ogłędnie mówiąc, SJP nie do końca usatysfakcjonował recenzentów. Lista zarzutów, jakie mu postawiono, jest długa: od bardzo ogólnych i fundamentalnych, jak brak jasnych założeń dotyczących przedmiotu i metod opisu, brak precyzji i elementarnego porządku, brak należytej koordynacji, przez nietrafny dobór haseł (nadmiar specjalistycznych terminów, a niedostatek wyrazów potocznych i regionalnych), nadmierny encyklopedyzm w definicjach, nazbyt rygorystycznie pojęty normatywizm, niedostatek informacji składniowych, luki i błędy w informacji fleksyjnej, nadmiar fałszywej idiomatyki, nieuzasadnione powtórzenia w opisie związków wyrazowych, aż po liczne niekonsekwencje we wszystkich niemal aspektach opisu słownikowego, m.in. w wydzielaniu znaczeń, uwzględnianiu wyrazów pochodnych i przytaczaniu frazeologizmów. Przypomina się tu refleksja, jaką można było usłyszeć nieraz z ust Stanisława Urbańczyka: „Słownik jest to pochyłe drzewo, na które każda koza skacze” – mniej pochlebna, jak widać, dla językoznawców (kóz) niż dla słowników.

Mimo licznych zarzutów niektóre recenzje kończą się ogólną oceną pozytywną, inne przeciwnie – negatywną. Kilkoro recenzentów porównywało SJP z wcześniejszym słownikiem 11-tomowym pod redakcją W. Doroszewskiego i konstatowało, że nowy słownik jest krokiem wstecz (zwłaszcza Gruszczyński i in. 1981/1990). Powstaje jednak wątpliwość, czy porównywanie słownika popularnego ze słownikiem akademickim jest w ogóle zasadne. Można odnieść wrażenie, że niektórzy recenzenci oceniali SJP jak dzieło naukowe i stawiali mu wygórowane wymagania, por. następujący postulat: „ogólny słownik jednojęzyczny powinien podawać jak najdokładniejszą informację o charakterze językowym w sposób, o ile to tylko możliwe, ścisły i jawny (bezpośredni)” (Gruszczyński i in. 1981/1990, 136). Nie powiedziałbym, aby maksymalna dokładność, ścisłość i jawność były najważniejszymi kryteriami oceny popularnego słownika. Sądzę, że ważniejsze jest, czy słownik taki spełnia oczekiwania użytkowników i zaspokaja ich potrzeby.

O pewnej dysproporcji w ocenie SJP może świadczyć też fakt, że tylko w jednej recenzji, nb. zagranicznej (Gladney 1982), zwrócono uwagę na jego cechy zewnętrzne: rodzaj papieru, marginesy, skład. Również tylko w jednej, tej samej recenzji została podana cena kompletu pierwszego wydania, dostępnego, jak już wiemy, w subskrypcji – 750 złotych, co stanowiło równowartość trzech dolarów amerykańskich. Dla nabywcy zagranicznego ustalono jednak dużo wyższą cenę – 45 dolarów za komplet.

Jak krytyka SJP została przyjęta w redakcji, która go przygotowała? Autorzy bodaj najbardziej krytycznej recenzji napisali po latach: „Nie sprawdzaliśmy, co poprawiono w następnych wydaniach. Redakcja Słowników Języka Polskiego Państwowego Wydawnictwa Naukowego po otrzymaniu powielanej wersji niniejszego artykułu odniosła się do naszej pracy niezyczliwie” (Gruszczyński i in. 1981/1990). Że tak było w istocie, dowodzi zachowany w redakcyjnej szafie egzemplarz preprintu recenzji z nierozciętymi kartkami. Jak widać, prezent został przyjęty, ale nawet go nie rozpakowano.

Suplement i nowe wydanie oraz ich recepcja

W roku 1992 ukazał się niewielki suplement, zawierający na 124 stronach około 4000 haseł. Jego konsultant naukowy, Zygmunt Saloni (*notabene* poprzednio surowy krytyk SJP), w przedmowie pisał m.in.: „Materiał włączony do *Suplementu* nie jest jednorodny. Przede wszystkim weszły do niego wyrazy i znaczenia nowe. Pojawienie się sporej części z nich związane jest ze zmianami politycznymi i społecznymi w Polsce w ostatnich latach. Inne odzwierciedlają rozmaite, bardziej powolne i systematyczne, zmiany w życiu społeczeństwa (włączając w to sferę przedmiotów materialnych i techniki)” (s. 5). Z przedmowy wynika też,

że do suplementu starano się nie wprowadzać zbyt wielu terminów specjalistycznych, uwzględniono natomiast liczne wyrazy potoczne, pospolite, a nawet wulgarne. Przypomniane zostały niektóre wyrazy przestarzałe i gwarowe, które uznano za przedwcześnie pominięte. W sumie suplement odchodzi od koncepcji tomów zasadniczych w pewnych kwestiach, które były przedmiotem krytyki, zwłaszcza w zakresie doboru haseł, encyklopedycznego charakteru definicji i nadmiernego normatywizmu, który w suplementie został złagodzony.

W tym samym roku, 1992, ukazało się VII wydanie SJP¹, które wydawca anonsował jako pierwsze przygotowane bez nacisku cenzury. Zmieniono w nim tendencyjne, zideologizowane definicje lub ich fragmenty, takie jak „najwyższa forma walki klas” (w haśle *rewolucja*) lub „w krajach kapitalistycznych i w Polsce międzywojennej” (w haśle *policja*). Pierwszy po wojnie słownik bez cenzury sprzedawano w trzech tomach z suplementem za 375 000 złotych, co po denominacji stanowiło 37 złotych 50 groszy. Niedługo potem słownik został zeskanowany, zdygitalizowany, scalony alfabetycznie z suplementem, przy okazji nanieśiono drobne poprawki i całość ukazała się drukiem w 1995 roku z informacją w stopce: „Wydanie I scalone”. Od tej pory słownik wznawiano bez zmian, ostatni raz w 2002 roku, a egzemplarze ostatniego dodruku do niedawna były dostępne w sprzedaży.

Ukazanie się suplementu i nowego, VII wydania SJP spotkało się z dużym oddźwiękiem w prasie. Uwagę dziennikarzy zwróciło nie tylko odideologizowanie słownika, ale też rozluźnienie norm językowych i obyczajowych. Oto kilka nagłówków prasowych: *Zdekomunizowany Słownik Języka Polskiego* („Express Wieczorny”, 19.11.1992, pisownia zgodna z oryginałem), *Słownik bez cenzury* („Spotkania”, 10-16.12.1992), *Oszółom wypiera aparaczyka* („Wprost”, 6.12.1992), *Od aborcji do żydokomuny* („Życie Warszawy”, 18.11.1992)², *Wesoły suplement* („Głos Poranny”, 17.12.1992), *Poświntuszyć ortograficznie* („Tygodnik Solidarność”, 9.10.1992). Żywe reakcje prasowe były oczywiście świadectwem tego, że nie tylko recenzowany słownik ukazał się bez cenzury, ale też można było o nim pisać swobodnie w niecenzurowanych gazetach.

Jak na swoją skromną objętość suplement do SJP wywołał spore zainteresowanie także w środowisku naukowym (Majkowska 1994, Puzynina 1994, Satkiewicz 1994, Sękowska 1994, Zaśko-Zielińska 1994). W akademickich recenzjach i quasi-recenzjach nie zabrakło oczywiście zarzutów. Dotyczyły one doboru haseł, stosowania kwalifikatorów, niejasności i niekonsekwencji w opisie frazeologizmów oraz niedookreślenia normatywnej funkcji słownika. Krytykowano suplement tak, jakby był dziełem samodzielnym, czasem zapominając o tym,

¹ Pomijam wydania II–VI, gdyż – jak mnie poinformował ówczesny kierownik Redakcji Słowników Języka Polskiego PWN, red. Hipolit Szkiłdź – były one *de facto* dodrukami.

² Jest to, nawiasem mówiąc, hasło wymyślone przez redakcję.

że koncepcję opisu redaktorzy musieli dostosować do tomów zasadniczych. Ogólny ton recenzji był jednak pozytywny, gdyż – jak napisano w jednej z prac – „otrzymaliśmy publikację potrzebną, a wszelkie uwagi krytyczne, które nasuwa, wynikają z tego, że chciałoby się, aby było to dzieło doskonałe” (Satkiewicz 1994, 375).

Potrzeba zmian w nowym wydaniu SJP nie dla wszystkich jednak była oczywista. Zakwestionował ją Władysław Lubaś (1994), który zarzucił wydawnictwu PWN, że zmieniając słownik po śmierci jego redaktora naukowego, podjęło się zadania naukowo podejrzanego i nagannego moralnie. W odpowiedzi Zygmunt Saloni (1995), ówczesny konsultant naukowy Redakcji Słowników Języka Polskiego PWN, pytał retorycznie, czy nie bardziej niemoralne byłoby przedrukowywanie niezmienionych, zakłamanych definicji, wypaczających sens definiowanych pojęć. Natomiast Mirosław Bańko (1995), kierownik tejże Redakcji, przypomniał, że SJP jest pracą zbiorową, prof. Szymczak był jej redaktorem naukowym, ale nie autorem zawartych w niej haseł.

Osobnym wątkiem istotnym dla recepcji SJP są recenzje jego wersji komputerowej (np. Mosiołek-Kłosińska 1997, Tomczak 1997, Żmigrodzki 1997), a raczej wersji komputerowych, gdyż było ich kilka. Pierwsza, wspólne dzieło PWN i firmy Litterae, ukazała się w 1996 roku na CD jako *Komputerowy słownik języka polskiego* PWN i oprócz haseł SJP zawierała hasła *Słownika wyrazów obcych* PWN z 1995 roku, zorganizowane tak, aby użytkownicy mogli obie listy haseł połączyć albo korzystać oddzielnie z każdej z nich. Program był chwalony i nagradzany, m.in. nominowany do nagrody w VII edycji Konkursu na Najlepsze Produkty Przemysłowe „Teraz Polska”. Po dwóch latach ukazała się jego druga edycja, o rozszerzonych możliwościach, później jednak wydawnictwo zrezygnowało z jej dystrybucji i przestawiło się na sprzedaż wersji mniej wyrafinowanej programistycznie i mniej użytecznej, ale za to znacznie tańszej. W roku 2001 udostępniono ją bezpłatnie w witrynie PWN. Internauci korzystali z niej do września roku 2006, kiedy to zastąpiono ją elektroniczną wersją *Słownika 100 tysięcy potrzebnych słów* pod red. Jerzego Bralczyka. O reakcjach użytkowników internetowego SJP na tę zamianę mowa będzie niżej.

Warto przy okazji zauważyć, że recenzenci słowników elektronicznych (nie tylko SJP) mniej interesują się zawartością haseł niż funkcjonalnością programów używanych do ich prezentacji, recenzenci papierowych słowników zaś na odwrót – skupiają się na hasłach. Niekonsekwencje w hasłach można oczywiście łatwo tropić za pomocą komputerowej wersji słownika, ale autorzy recenzji wydań papierowych rzadko korzystają z tej możliwości, a autorzy recenzji wydań elektronicznych w ogóle nie są nią zainteresowani. Zresztą recenzje słowników elektronicznych stały się specjalnością czasopism komputerowych i stanowią zasadniczo inny gatunek wypowiedzi niż recenzje słowników drukowanych.

Słownik języka polskiego a jego użytkownicy

Opinie recenzentów już znamy, ale to nie oni są właściwymi adresatami słownika. Właściwy adresat, anonimowy nabywca, rzadko ma okazję powiedzieć nam bezpośrednio, czy jest zadowolony z SJP, jak często z niego korzysta ani do czego go używa. Pewne fakty wskazują jednak na to, że w ostatnim ćwierćwieczu *Słownik języka polskiego* pod red. Mieczysława Szymczaka stał się dla ogółu Polaków podstawowym źródłem informacji o znaczeniach wyrazów.

Pierwszym, najbardziej wymiernym argumentem, który za tym przemawia, jest jego dotychczasowa sprzedaż, wyrażająca się liczbą siedmiocyfrową. Do polskich domów trafiło ponad 1 000 000 egzemplarzy wersji drukowanej i ponad 100 000 różnych wersji elektronicznych, początkowo sprzedawanych samodzielnie lub razem z innymi słownikami elektronicznymi, później też dołączanych bezpłatnie do wydań papierowych. W listopadzie i grudniu 2004 roku wersja elektroniczna SJP na trzech CD ukazała się jako dodatek do trzech wtorkowych numerów „Gazety Wyborczej”, co oznacza, że pod strzechy mogło zbłądzić dodatkowo 400 000 lub więcej egzemplarzy. Ile powstało kopii słownika, tego nikt nie wie. Od 2001 roku użytkownicy Internetu mieli dostęp do SJP w witrynie PWN, ale z biegiem czasu coraz częściej zwracali uwagę na luki w zakresie nowych wyrazów (w wersji internetowej brak było choćby słowa *Internet*). Jak się wydaje, nie byli przy tym świadomi, że korzystają ze słownika z lat 1978–1981, uzupełnionego o suplement z roku 1992, w sumie więc nienowego.

We wrześniu 2006 roku wydawnictwo PWN zastąpiło internetową wersję SJP nowym słownikiem, opartym na obszernym, jednotomowym *Słowniku 100 tysięcy potrzebnych słów*. Choć ten ostatni zawiera więcej wyrazów, to jednak ich opis ogranicza do podania definicji i z rzadka wymowy. Zamiana słowników spotkała się z nieprzychylnym przyjęciem internautów: w ciągu zaledwie kilku dni wydawnictwo otrzymało kilkadziesiąt maili, których autorzy krytykowali jego decyzję, wskazując, że nowy słownik nie podaje informacji o odmianie wyrazów, przykładów użycia ani związków frazeologicznych, w sumie więc nie zaspokaja ich potrzeb. Trudno powiedzieć, czy tych kilkadziesiąt głosów krytycznych to dużo, czy mało. Warto dodać jednak, że w ostatnich miesiącach przed zamianą internetowy SJP był odwiedzany przez około 200 000 użytkowników miesięcznie, a liczba otwieranych stron wynosiła około 3 000 000. Stosunek tych liczb pokazuje, że SJP można uznać za atrakcyjny dla użytkowników, skoro ci otwierali średnio po kilkanaście stron przy każdej wizycie. Pod względem oglądalności SJP plasował się w czołówce internetowych słowników PWN, wyprzedzając w szczególności słownik ortograficzny, co jest tym bardziej godne uwagi, że wśród polskich słowników drukowanych słowniki ortograficzne są najliczniejsze (zob. Bańko 2003b).

O tym, że SJP stał się najbardziej popularnym słownikiem języka polskiego, świadczą też inne fakty. W wielu listach, a częściej mailach, nadsyłanych do Redakcji Słowników Języka Polskiego PWN, jego tytuł jest przytaczany małymi literami, ale analiza treści, a w szczególności przytaczanych przykładów, pozwala się zorientować, który słownik korespondenci mają na myśli. O wyborze takiej pisowni może decydować nieznamość ortografii, ale bardziej prawdopodobne wydaje mi się inne wytłumaczenie: korespondenci traktują SJP tak, jakby był on jedynym słownikiem polszczyzny. Skoro innych nie ma, to nie ma potrzeby używać wielkich liter w tytule, ba, niepotrzebny staje się tytuł, gdyż określenie *słownik języka polskiego*, pisane małymi literami, i tak ma jednoznaczne i jednostkowe odniesienie.

Na popularność SJP wskazują ponadto badania ankietowe. W ankiecie przeprowadzonej w roku akademickim 2004/2005 wśród studentów I roku filologii polskiej Uniwersytetu Śląskiego (Żmigrodzki, Ulitzka, Nowak 2005) pytano respondentów m.in. o to, jakie typy słowników posiadają w domu, oraz proszono o wymienienie z pamięci ich tytułów, autorów, redaktorów i wydawców. Okazało się, że na liście typów słowników słowniki ogólne (zwane po prostu *słownikami języka polskiego*) zajmują wprawdzie dopiero trzecią pozycję, po słownikach ortograficznych i słownikach wyrazów obcych, ale już na liście konkretnych słowników, identyfikowanych przez tytuł, autora, redaktora naukowego itp., *Słownik języka polskiego* pod red. Mieczysława Szymczaka jest na drugim miejscu, ustępując tylko *Słownikowi wyrazów obcych* Władysława Kopalińskiego. Wprawdzie inna część ankiety, polegająca na spisaniu słowników nie z pamięci, ale z półek i regałów we własnym domu, pokazała, że SJP nieznacznie ustępuje *Małemu słownikowi języka polskiego* PWN, nie podważa to jednak faktu, że słownik pod redakcją Mieczysława Szymczaka jest najlepiej identyfikowanym słownikiem w kategorii słowników ogólnych. Dla specjalistów od marketingu wynika stąd ważny wniosek: nazwisko *Szymczak* ma swoją wartość handlową, podobnie jak *Kopaliński* albo *Webster*. To ostatnie w połowie XX wieku stało się własnością publiczną i dziś każdy wydawca amerykański może wydać słownik Webstera napisany przez nikomu nieznaną osobę (Landau 2001: 410–412). Być może w interesie wydawnictwa PWN leżałoby częstsze przypominanie czytelnikom, że niektóre jego nowsze publikacje wyrastają ze słowników opracowanych pod redakcją Mieczysława Szymczaka.

Ostatnim przykładem na to, jaki jest zasięg społeczny funkcjonowania SJP i jego autorytet, niech będą orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego. W orzeczeniach dostępnych w jego witrynie internetowej 4 lipca 2005 roku SJP był cytowany 16 razy, w tym 8 razy jawnie, z nazwiskiem redaktora naukowego, i 8 razy niejawnie, ale tak, że można go było rozpoznać. Pod względem liczby cytowań w orzeczeniach Trybunału Konstytucyjnego SJP zdecydowanie górował nad innymi słownikami, które przytaczane były raz bądź maksymalnie 4 razy. Od tej pory proporcje na pewno się nie zmieniły.

Warto zapytać, czemu SJP zawdzięcza swoją popularność. W niemalym stopniu sytuacji ekonomicznej kraju, w którym niedobory na rynku stały się rzeczą tak dotkliwą, że gdy już jakiś towar został „rzucony na rynek”, to kupowali go nawet ci, którym nie był potrzebny. Wysokiej sprzedaży sprzyjał na pewno brak konkurencji. Jest jednak jeszcze jedna przyczyna popularności SJP. Otóż słownik ten, choć nie zadowolili językoznawców, okazał się użyteczny dla zwykłych ludzi, i to m.in. dzięki temu, co językoznawcy w nim krytykowali, a mianowicie dzięki wyrazom rzadkim, specjalistycznym i – wydawałoby się – mało potrzebnym. Wielokrotnie mogłem przekonać się, że użytkownicy języka polskiego – bynajmniej nie tylko scrabblści – szukają w słownikach najdziwniejszych słów, nie zważając na to, czy są one polskie czy obce, ogólne czy regionalne, neutralne czy nacechowane. „Mieczysław Szymczak – piszą autorzy artykułu biograficznego – wprowadził (...) do leksykografii nowe rozumienie słownictwa języka polskiego. W tym ujęciu jest to nie tylko słownictwo rodzime i dawno spolszczone, ale także najnowsze zapożyczenia, wchodzące do obiegu językowego” (Długosz-Kurczabowa, Dubisz 2004, 62). Wypada tylko żałować, że tych najnowszych zapożyczeń, a także kolokwializmów, regionalizmów i archaizmów było w słowniku Mieczysława Szymczaka za mało.

Słownik języka polskiego a inne słowniki

SJP materiałowo jest oparty na 11-tomowym słowniku pod red. W. Doroszewskiego, koncepcyjnie – na co zwracał uwagę już jego redaktor naukowy – nawiązuje do *Słownika wileńskiego* i *Słownika języka polskiego* pod red. T. Lehra-Spławińskiego. Sam stał się wzorem, antywzorem lub przynajmniej punktem odniesienia dla wielu innych słowników.

Za bezpośredniego następcę SJP można uważać *Uniwersalny słownik języka polskiego* pod red. Stanisława Dubisza (2003). Taka była intencja wydawcy i do takich wniosków może dojść samodzielnie czytelnik, jeśli porówna zawartość obu słowników i zastosowane w nim rozwiązania leksykograficzne. Warto podkreślić, że w *Uniwersalnym słowniku* zmieniono wiele spośród tych cech SJP, które były przedmiotem krytyki recenzentów. Wybór haseł jest obszerniejszy, definicje mniej encyklopedyczne, kwalifikatory usystematyzowane, związki frazeologiczne objaśniane tylko pod jednym ze swoich członów, a spod innych odsyłane. Nadal jednak w największym współczesnym słowniku PWN brakuje wyczerpującej informacji gramatycznej, a nawet ta, która jest, przede wszystkim fleksyjna, została zmarginalizowana przez zepchnięcie jej na koniec artykułu hasłowego. W jej miejsce, na początku hasła pojawiły się za to przesunięte z końca informacje etymologiczne. Pod tym względem *Uniwersalny słownik* wrócił do bardzo starych zwyczajów, od prawie 100 lat nie praktykowanych w ogólnych słownikach polszczyzny.

Ważną rolę odegrał SJP w tworzeniu koncepcji *Innego słownika języka polskiego* PWN pod red. Mirosława Bańki (2000). Inspiracją dla *Innego słownika* była przede wszystkim brytyjska leksykografia pedagogiczna, dalej pewne nurty w polskim językoznawstwie, SJP zaś stał się swoistym antywzorem, ponieważ pomógł zrozumieć, jak nowy słownik nie powinien wyglądać. Wyraźna różnica między SJP a *Innym słownikiem* dotyczy sposobu definiowania: ten ostatni ma definicje kontekstowe, nieencyklopedyczne, rozczłonkowane (analityczne, redukcyjne) i wolne od uciążliwej manieri wcześniejszych słowników, aby to samo pojęcie objaśniać wielokrotnie na różne sposoby (Bańko 2001, 78–148). O innych różnicach nie trzeba tu mówić, dodajmy tylko, że *Inny słownik* jest korpusowy (jako jedyny do dziś wśród polskich słowników ogólnych) i że ma bogatą informację gramatyczną.

Duży wpływ wywarł SJP na *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny* pod red. Haliny Zgórkowej – tak duży, że wydawnictwo PWN skierowało do sądu sprawę o naruszenie autorskich praw majątkowych przeciwko Annie i Mieczysławowi Kurpiszom, wydawcom *Praktycznego słownika*. Proces ciągnął się od 1995 do 2005 roku, najpierw przed poznańskim Sądem Okręgowym, następnie przed Sądem Apelacyjnym i wreszcie przed Sądem Najwyższym w Warszawie, który uwzględnił roszczenia PWN i przekazał sprawę Sądowi Apelacyjnemu do ponownego rozpoznania. Ten, związany wyrokiem Sądu Najwyższego, uwzględnił powództwo PWN i odtąd spór toczył się tylko o wielkość odszkodowania. Zainteresowany czytelnik może zechcieć zapoznać się z aktami sprawy, jeśli otrzyma zgodę sądu (Wyrok Sądu Najwyższego z 15.11.2002, sygn. akt II CKN 1289/00, oraz Wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z 28.01.2004, sygn. akt I A Ca 265/03). O procesie informowała też prasa (np. „Rzeczpospolita”, 30.04–3.05.2004, „Gazeta Prawna”, 10.02.2005).

A skoro mowa o przypadkach z pogranicza leksykografii i prawa, to dodajmy, że w roku 2005 zostały dwukrotnie zidentyfikowane w Internecie pirackie wersje komputerowej edycji SJP. Po interwencji u właścicieli odpowiednich domen nielegalny słownik został usunięty, ale nie wiadomo, czy znowu nie wrócił bądź nie wróci.

Zamiast zakończenia

„Pro captu lectoris habent sua fata libelli” – „Los książek zależy od pojętności czytelnika”. Ta rozszerzona wersja maksymy pochodzącej od Terencjanusa Maurusa uświadamia, że o życiu książek decydujemy my, ich czytelnicy. W szczególności o życiu słowników decydują ich autorzy, wydawcy, recenzenci oraz wszyscy użytkownicy. Historia leksykografii, ograniczająca się tylko do działań leksykografów i wydawców, jest niepełna. Napisanie pełnej historii leksykografii polskiej, uwzględniającej cały społeczny kontekst życia słowników, pozostaje dla nas wyzwaniem.

Bibliografia

Słowniki:

- Inny słownik języka polskiego PWN*, red. nac. M. Bańko, t. 1–2. Warszawa: PWN, 2000.
- Mały słownik języka polskiego*, red. S. Skorupka, H. Auderska, Z. Łempicka. Warszawa: PWN, 1968. Wyd. 10, zmienione, 1993. Wyd. nowe, red. E. Sobol, 2000.
- Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. nauk. H. Zgólkowa, t. 1–50. Poznań: Wydawnictwo Kurpisz 1994–2005.
- Słownik 100 tysięcy potrzebnych słów*, red. J. Bralczyk. Warszawa, PWN, 2005.
- Słownik gwary Domaniówka w powiecie łęczyckim*, Mieczysław Szymczak, t. 1–8. Wrocław: Ossolineum, 1962–1973.
- Słownik języka polskiego PAN*, red. nac. W. Doroszewski, t. 1–11. Warszawa: PWN, 1958–1969.
- Słownik języka polskiego*, red. nauk. M. Szymczak, t. 1–3. Warszawa: PWN, 1978–1981 [od 1992 r. z suplementem, od 1995 r. z suplementem włączonym w tomy zasadnicze].
- Słownik języka polskiego. Suplement*, red. M. Bańko, M. Krajewska, E. Sobol. Warszawa: PWN, 1992.
- Słownik ortograficzny języka polskiego*, red. M. Szymczak. Warszawa: PWN, 1975.
- Słownik wileński* [właściwy tytuł:] *Słownik języka polskiego*. Wydany staraniem i kosztem Maurycego Orgelbranda. Wilno, 1861.
- Słownik wyrazów obcych*. Wydanie nowe, red. E. Sobol. Warszawa: PWN, 1995.
- Słownik wyrazów obcych*, Władysław Kopaliński. Warszawa: Wiedza Powszechna, 1967 [wielokrotnie zmieniany i wznawiany].
- Trzaski, Everta i Michalskiego słownik języka polskiego*, red. T. Lehr-Spławiński, t. 1–2. Warszawa, 1938–1939 [do hasła *normalny*].
- Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz. Warszawa: PWN, 2003.

Inne prace:

- Bańko M., 1995, *W sprawie Dwóch suplementów*, „Język Polski” LXXV, z. 1, s. 78–80.
- Bańko M., 2001, *Z pogranicza językoznawstwa i leksykografii. Studia o słowniku jednojęzycznym*. Warszawa: Wydział Polonistyki UW.
- Bańko M., 2002, *Słownik jako książka popularnonaukowa*, [w:] *O trudnym łatwo. Materiały sesji poświęconej popularyzacji nauki*, red. J. Miodek, M. Zaśko-Zielińska. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 13–23.
- Bańko M., 2003a, *Poznaj słownik po okładce. Teksty informacyjno-reklamowe wydawców na okładkach słowników*, „Poradnik Językowy”, z. 8, s. 3–21.
- Bańko M., 2003b, *Słowniki ortograficzne w Polsce – fenomen socjologiczny*, „Prace Filologiczne” XLVIII, s. 7–32.
- Bańko M., 2004, *Popularne słowniki w popularnej prasie. Przyczynek do społecznego obrazu słownika*, „Prace Filologiczne” XLIX, s. 7–21.

- Długosz-Kurczabowa K., Dubisz S., 2004, „Szacunek dla słowa” – prace językoznawcze profesora Mieczysława Szymczaka, [w:] *Słowo – myśl – działanie. Towarzystwo Kultury Języka i jego prezysi*, red. W. Decyk-Zięba, J. Porayski-Pomsta. Warszawa: Elipsa, s. 47–66.
- Dubisz S., 1986, *Wspomnienie o profesorze Mieczysławie Szymczaku*, „Poradnik Językowy”, nr 1, s. 4–14.
- Gladney F. Y., 1982, *The New Polish Dictionary*, “Journal of the Dictionary Society of North America”, nr 4, s. 169–200.
- Gruszczyński W., Laus-Maczyńska K., Rogowska M., Saloni Z., Szpakowicz S., Świdziński M., 1981/1990, *Stopień dokładności opisu słownikowego jako problem językoznawczy*, „Studia gramatyczne” IX. Wrocław: Ossolineum, s. 135–173. [Preprint (w:) *Dwa studia z polskiej leksykografii współczesnej*, red. Z. Saloni, Białystok: Filia UW w Białymstoku, 1981. Druk 1990].
- Haß-Zumkehr U., 2001, *Deutsche Wörterbücher – Brennpunkt von Sprach- und Kulturgeschichte*. Berlin, New York: Walter de Gruyter.
- Hausmann F. J., Reichmann O., Wiegand H. E., Zgusta L. (red.), 1989, *Wörterbücher: ein internationales Handbuch zur Lexikographie*. Berlin, New York: Walter de Gruyter, t. 1–2.
- Kucała M., 1984, *Słownik języka polskiego*, „Język Polski”, nr 3, s. 203–208.
- Landau S., 2001, *Dictionaries. The Art and Craft of Lexicography*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Lubaś W., 1994, *Dwa suplementy*, „Język Polski” LXXIV, z. 2, s. 119–123.
- Majkowska G., 1994, *Frazeologia w Suplemencie do Słownika języka polskiego PWN*, [w:] *Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku. Zbiór studiów*, red. K. Handke, H. Dalewska-Greń. Warszawa: Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy, s. 389–396.
- Mosiołek K., 1989, *Kilka uwag na temat trzutomowego „Słownika języka polskiego”*, „Poradnik Językowy”, nr 8, s. 543–550.
- Mosiołek-Kłosińska K., 1997, *Wystarczy kilka sekund*, „Wiedza i Życie”, nr 3, s. 42–43.
- Osselton N. E., 1989, *The History of Academic Dictionary Criticism With Reference to Major Dictionaries*, [w:] Hausmann F. J. i in. (red.), 1989, t. 1, s. 225–230.
- Piotrowski T., 2001, *Zrozumieć leksykografię*. Warszawa: PWN.
- Puzynina J., 1994, *Refleksje dotyczące Suplementu do Słownika języka polskiego pod redakcją Mieczysława Szymczaka*, [w:] *Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku. Zbiór studiów*, red. K. Handke, H. Dalewska-Greń. Warszawa: Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy, s. 381–387.
- Saloni Z., 1981, *Nowy słownik*, „Polityka”, nr 12, s. 11.
- Saloni Z., 1995, *O moralności w leksykografii (na marginesie recenzji W. Lubasia)*, „Język Polski” LXXV, z. 1, s. 76–78.
- Satkiewicz H., 1994, *O doborze haseł w Suplemencie do Słownika języka polskiego pod redakcją Mieczysława Szymczaka*, [w:] *Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku. Zbiór studiów*, red. K. Handke, H. Dalewska-Greń. Warszawa: Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy, s. 375–379.
- Sękowska E., 1994, *Wyrazy obce w Suplemencie do Słownika języka polskiego PWN (głos w dyskusji)*, [w:] *Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku. Zbiór studiów*, red. K. Handke, H. Dalewska-Greń. Warszawa: Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy, s. 397–400.

- Skorupka S., 1983, *Słownik języka polskiego PWN*, „Poradnik Językowy”, nr 9, s. 622–626.
- Szkiłdź H., 1997, *Redakcja Słowników Języka Polskiego*, [w:] *Alfabet PWN. Ludzie, książki, lata, wspomnienia*. Warszawa: PWN, s. 326–336.
- Szymczak M., 1979, *O „Słowniku języka polskiego” pod redakcją Witolda Doroszewskiego, Stanisława Skorupki i Haliny Auderskiej, Warszawa 1958-1969*, [w:] *Opuscula Polono-Slavica*. Wrocław: Ossolineum, s. 377–382.
- Tomczak K., 1997, *O wyższości słownika komputerowego nad tradycyjnym (Komputerowy słownik języka polskiego PWN)*, „Poradnik Językowy”, nr 7, s. 59–64.
- Zaśko-Zielińska M., 1994, *Słownik języka polskiego. Suplement*, „Poradnik Językowy”, nr 7, s. 58–61.
- Żmigrodzki P., 1997, *Komputerowy słownik języka polskiego*, „Język Polski”, nr 2–3, s. 207–210.
- Żmigrodzki P., Ulitzka E., Nowak T., 2005, *O świadomości leksykograficznej kandydatów na polonistów (na podstawie badań ankietowych)*, „Poradnik Językowy”, nr 5, s. 3–21.

Habent sua fata libelli. A Dictionary of Polish by Mieczysław Szymczak

S u m m a r y

The paper presents the background of the creation of the three-volume *Polish Language Dictionary* by Mieczysław Szymczak (Polish Scientific Publishers, 1978–1981, supplement 1992, new, consolidated edition 1995), as well as facts concerning its reception, criticism, popularity, and social status. Based on various sources, the paper discusses not only scholarly publications, but also popular reviews, press articles, court records, and archive material from the publisher.